

Ta reforma nie wejdzie w życie

6 czerwca 2013

Temat sześciolatków jest w tej chwili wrzodem dla rządu, dlatego woli kierować dyskusję na tematy światopoglądowe. Ale problemy reformy nie da się pozbyć zamykając oczy. Tu już potrzebna jest operacja.

STEFczyk.INFO: 12 czerwca składają państwo podpisy w Sejmie. Akcja „Ratuj Małuchy!” może liczyć na sukces?

KAROLINA ELBANOWSKA: Zebraliśmy w całej Polsce już ponad 800 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum. Prace idą pełną parą. To nie może skończyć się źle...

– Dlaczego wciąż zbierają państwo podpisy? Przecież już dawno przekroczyliście wymaganą liczbę...

– To prawda, ale chcemy zaktywizować jak największą liczbę osób, które popierają nasze postulaty. Do 12 czerwca jest jeszcze kilka dni i warto włączyć się do akcji. Każdy podpis zwiększa moc naszych argumentów w rozmowach z rządem. Sami jesteśmy pod wrażeniem niesamowitego poruszenia społecznego, które zjednoczyło ludzi o różnych poglądach. Wszystkich łączy tylko jeden cel – dobro naszych dzieci.

To ważny postulat, ale władza niejednokrotnie pokazywała, że również takie potrafi zignorować. Wystarczy wspomnieć choćby podpisy ws. Jednomandatowych Okręgów Wyborczych...

Tu sytuacja jest inna. Poziom absurdu w polskiej edukacji osiągnął apogeum. Dla władz centralnych i samorządowych liczy się przede wszystkim oszczędzanie na oświacie. Setki szkół są zamykane, nawet bogata Warszawa chce ograniczyć zajęcia terapeutyczne dla dzieci niepełnosprawnych w przedszkolach integracyjnych. Zabiegi propagandowe minister edukacji i jej zastępców, którzy objeżdżają Polskę i spotykają się w

pokazowych klasach z sześciolatkami, nie wyprowadzą z zapaści polskiej oświaty. Akcja promująca obniżenia wieku szkolnego kosztuje miliony, ale to już łabędzi śpiew autorów reformy. Obserwując gigantyczne oburzenie społeczne możemy być pewni, że reforma nie wejdzie w życie. Pozostaje tylko pytanie: kiedy rząd się wycofa? Jak długo chce igrać z opinią publiczną? Wybory coraz bliżej a rząd zdaje sobie sprawę, że pod naszym wnioskiem referendalnym podpisali się przedstawiciele różnych środowisk: od czytelników „Nie” po prenumeratorów „Gościa Niedzielnego”. Jakiś czas temu w akcję Ratuj Maluchy zaangażowały się nawet dziewczyny z młodzieżówki Platformy Obywatelskiej. Rząd z czysto politycznej kalkulacji nie będzie chciał ryzykować utraty zaufania tych ludzi.

– Donald Tusk chyba nie przejmuje się tym faktem, ponieważ wymienia publicznie zalety wcześniejszego posyłania dzieci do szkół. Nie chcą Państwo „wykształconego społeczeństwa”?

– Odbierania dzieciom całego roku edukacji nie można uznać za rozwijające. Dzieci nie rozwijają się dzisiaj szybciej. One rozwijają się tak samo, jak kiedyś. Natomiast propozycje ministerstwa do powrót do XIX wieku i schematu: ławka, tablica i surowy nauczyciel. To nie są warunki odpowiednie dla dzieci w tym wieku. To nie jest tak, że Platforma niesie oświaty kaganek.

– Mimo że ten problem elektryzuje społeczeństwo, wciąż więcej uwagi poświęca się choćby kwestii związków partnerskich. Czy nie irytuje to Pani, przede wszystkim, jako matki?

– Temat sześciolatków jest w tej chwili wrzodem dla rządu, dlatego woli kierować dyskusję na tematy światopoglądowe. Ale problemy reformy nie da się pozbyć zamykając oczy. Tu już potrzebna jest operacja. Mamy ogromne pretensje i do premiera i pani minister Szumilas, że nie chcą z nami rozmawiać. Pani minister po objęciu stanowiska przez 3 miesiące była proszona codziennie przez rodziców z akcji Ratuj Maluchy o spotkanie . Nigdy nie miała dla nas czasu. Najwidoczniej nie miała

argumentów i zabrakło jej odwagi na rzeczową dyskusję.

– Premier jednak obstaje przy swoim...

– Donald Tusk wciąż idzie w zaparte ale z drugiej strony już w kwietniu nie wytrzymał presji rodziców i zapowiedział odstąpienie od wprowadzania wszystkich sześciolatków do szkół w roku 2014, proponując podział rocznika na pół. Dla nas to czytelny sygnał, że rząd rozpoczyna powoli demontaż reformy. Wiele osób nadal bierze jednak serio słowa premiera, że nie odstąpi od reformy i nie chce referendum w tej sprawie. Część naszego społeczeństwa wciąż prezentuje feudalne podejście do władzy, w którym chłop może co najwyżej zdjąć czapkę przed panem, skłonić się i przeprosić, że żyje. Tyle, że czasy się zmieniły. Mamy demokrację i władza nie może bezkarnie lekceważyć głosu swoich obywateli. Polacy między innymi dzięki takiej akcji jak zbieranie podpisów pod referendum powoli zaczynają dostrzegać siłę w jedności. Nie jesteśmy bezwolną masą, ale obywatelami. Co więcej, jak mówi konstytucja, to my naród jesteśmy w Polsce suwerenem.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Aleksander Majewski

Źródło: Stefczyk.info